

BOGUSŁAW BORCH-WISNIEWSKI

Z NUTĄ OPTYMIZMU

W repertuarze stołecznych teatrów, normalną koleją rzeczy, obok spektakli złych, chybiionych i ledwie poprawnych pojawiają się również pozycje dobre, bardzo dobre a czasem i wybitne. Jednak tych ostatnich jest tak niewiele, że ogólny obraz życia teatralnego w naszym mieście wypada mizernie.

Niewątpliwie wydarzeniem ostatnich miesięcy jest inscenizacja „Kordiana” Juliusza Słowackiego w Teatrze Nowym. Długi czas narodowa klasyka nie pojawiała się na warszawskich scenach. Przyczyn tego niezrozumiałego zjawiska było wiele: rzekoma niechęć publiczności preferującej jakoby utwory lekkie, łatwe i przyjemne, brak pieniędzy na kosztowne spektakle etc. Jednak główną przeszkodą leżała chyba w świadomości twórców, którzy od niejkiego czasu przywykli do uprawiania sztuki nie wychodzącej poza przeciętność, niechęć (a może strach?) do podejmowania artystycznego ryzyka. Jako pierwszy w tym sezonie po dramacie romantycznym sięgnął Bohdan Cybulski. Jego inscenizacja „Kordiana” nowatorska w formie rozegrania utworu jest jednak głęboko zakorzeniona w historii już blisko dziewięćdziesięcioletniej obecności tego dzieła Juliusza Słowackiego na polskich scenach. Ten spektakl to kontynuacja i otwarcie nowego rozdziału reżyserskich zmagaj i interpretacji narodowej klasyki – romantycznego mitu, bo przecież Cybulski to młody reżyser.

„Kordian” w Teatrze Nowym tworzą jest skromnymi, wręcz ascetycznymi środkami, do niezbędnego minimum ograniczoną dekoracją. Najważniejszym elementem scenograficznym jest światło rysujące na scenie jasne plamy, wywołujące z mroku kolejne postacie dramatu, polegające nastrojów kolejnych obrazów. Syca się światłem kolory, dominująca początkowo w spektaklu szarość przeobraża się w brąz, błękit, ogniste czerwienie sięgające purpury. Wraz z narastaniem akcji coraz więcej jest barw, coraz więcej jaskrawości na scenie, która zelteje w finale.

Tytułową rolę w tym przedstawieniu kreuje Adam Bauman, aktor, który zazwyczaj już swoją obecność w kilku spektaklach Teatru Nowego. Tworzy on postać Kordiana z ogromnym polotem, powściągliwie dawkując środki ekspresji. Unika patosu i egzaltacji, przedstawia człowieka rozdartego wewnętrznymi, wyczerpującymi ze spełnienia swojego powołania – fatalizmu „choroby na Polskę”. Ciężące na nim brzemienie obywatelskie, przerasta jego siły. Romantyczne rojenia o potęgę zostają starannie mialki pył niemożności, bo wokół niego rozpanoszyło się „chciejstwo”. To zbyt mało, by wybić się na niepodległość.

Ciekawą postać tworzy Zdzisław Wardejn jako Wielki Książę Konstanty. Wardejn przedstawia Konstantego jako człowieka nieustannie balansującego między szaleństwem a racjonalizmem, popadającego w zmienne nastroje. Przydaje to tej postaci koloru, uwalnia od jednoznaczności postaw i czynów.

I pozostali carscy dostojnicy w tym spektaklu nie są marionetkami – sługami dworu, ale wytrawnymi i przebiegłymi graczami politycznymi, wężącymi we wszystkim swój interes. Wciąż waha się między służalczością a chęcią wyrwania się spod carskiej zależności.

„Kordian” – romantyczne misterium, pytanie o Polskę – tego „Chrystusa narodów” jest na scenie Teatru Nowego gorzkim rozrachunkiem z mitami, upiarami postannictwa i wyjątkowości w dziejach świata. Prometejski bohater jest tylko igraszką w rękach ślepego losu, szlachetne gesty i czyny spiskowców nieuchronnie są skazane na poraż-

kę w zetknięciu z cynizmem notabli: Papieża, Prezesa. Pokora i modlitwa oto panaceum na polskie szaleństwo.

Bohdan Cybulski stworzył spektakl wybitny, ujmujący plastycznością i precyzją rozegrania poszczególnych scen, dojrzałością interpretatorską. Jego odczytanie „Kordiana” anno 1986 to przejmująca i kontrowersyjna wizja dramatu romantycznego. Zmusza ta inscenizacja do myślenia, przewartościowuje wiele utartych pojęć pokutujących w naszej świadomości. Dowiódł Cybulski tym przedstawieniem, że narodowa klasyka to nie archaiczne ramoty a utwory wciąż aktualne, nasz teatralny kanon. Probierz artystycznej kondycji teatru i jego twórców.

Słowa uznania należą się również współtwórcy tego spektaklu, scenografowi Janowi Banuchowi za oryginalne potraktowanie światła, będącego samostnym i jakże sugestywnym elementem plastyki na scenie.

Premierę „Kordiana” Juliusza Słowackiego w Teatrze Nowym dopełniło otwarcie wystawy zatytułowanej: „Kordian na scenie Pamiętki” oraz koncert zespołu kameralistów „Camerata Vistula”.

Wśród spektakli wystawionych w tym sezonie na scenie Teatru Dramatycznego warto zwrócić uwagę na „Okapi” Stanisława Grochowiaka w reżyserii Bogdana Czajkowskiego. Utwór ten to groteska przedstawiająca infantylny świat mężczyźni, którzy zmuszani przez okoliczności do odgrywania przeróżnych życiowych ról, w gruncie rzeczy są wciąż chłopcami. Łakną nade wszystko młoczynej czułości i ciepła rodzinnego domu. Tylko kobieta potrafi stworzyć im azyl.

Tytułową rolę w tym przedstawieniu gra Ewa Ziętek, aktorka obdarzona ogromnym temperamentem i energią. Czajkowski słusznie więc postanowił wykorzystać te naturalne atuty aktorki. I osiąga ona właściwy efekt swej gry dopóki nie stara się jeszcze bardziej wzmacniać siły swej ekspresji. Zdarza się bowiem, że zupełnie niepotrzebnie szarżuje, co prowadzi do przerysowania postaci. Niespodziewanie dobrze wypadają w tym spektaklu pozostali aktorzy: Krzysztof Wieczorek (Antos), Józef Onyszkiewicz (Trot), Ryszard Jabłoński (Fifi) i Jerzy Janeczek (Jaksza Zakapiorek).

Bogdan Czajkowski wykazał w tym utworze spora biegłość reżyserską, zręcznie poprowadził akcję, pomysłowo rozegrał kilka scen, a finał spektaklu dowiódł, że ma i poczucie humoru. Warto więc zapamiętać to nazwisko.

Teatr Rozmaitości w swych peregrinacjach w historię polskiej dramaturgii sięgnął ostatnio po „Żabusie” Gabrieli Zapolskiej, powierzając reżyserię Józefowi Słowińskiemu. Jest to nareszcie jedna z niewielu świetnie zrealizowanych komedii na stołecznych scenach. Brawurowo odtwarza tytułową rolę Emilia Krakowska dając tym dowód ogromnej różnorodności swego talentu. Do tej pory przyzwyczajeni bowiem byliśmy do pewnej jednostronności ról tej aktorki. Zaskoczeniem jest nowe wcielenie Zygmunta Malanowicza jako Bartnickiego, męża kochliwej Żabusi. Przyznam się szczerze, iż nie spodziewałem się takiego komediowego zacięcia u Malanowicza. Jednak aktor ten nie poprzestał na farsowych akcentach w budowaniu postaci, wzbogacił ją o nutę tragizmu w scenie końcowej. Ten subtelny zabieg przydał Bartnickiemu pełnię człowieczeństwa, zdej z tej postaci odium jednoznaczności. Malanowicz uwiarygodnił przez to całą fabułę sztuki. Sens „Żabusi” nie polega na ukazaniu moralnego idiotyzmu głównej bohaterki, główna wartość tej komedii miesz-



„Kordian” Juliusza Słowackiego w Teatrze Nowym, reżyseria Bohdan Cybulski. Scena zbiorowa

Fot. Wojciech Piewński

cząskiej Gabrieli Zapolskiej leży w przedstawieniu cierpień jakie powoduje zdrada kochanej osoby. Naiwny w gruncie rzeczy moralitet o niestałości płochych kobiet zyskał na wymowie.

Należy także odnotować kolejny interesujący spektakl w Teatrze Ochoty – „Zbrodnia i Kara” według Fiodora Dostojewskiego w reżyserii Jana Machulskiego. Ta kolejna próba zmierzenia się ze światową klasyką odświeża świat niełatwych wyborów moralnych, gdzie ludzie o nieprzeciętnej wrażliwości wciąż nie mogą pogodzić się z brutalną rzeczywistością. Przedstawienie to wystawia dobre świadectwo artystom Teatru Ochoty i jest dowodem coraz większej dojrzałości tej sceny.

Niewiele jednak dobrego można powiedzieć o najnowszej premierze w Teatrze Małym – „Fizykach” Friedricha Dürrenmatta w reżyserii Lecha Komornickiego. Spektakl ten jest rażąco niespójny, pełen pustych miejsc, reżyserskich niedoróbek i aktorskich potknięć. Dziwnacznie falujące tempo akcji nie znajduje ani faz budowania napięcia ani finału, ot, rzecz się toczy początkowym rozpędem, by ku zadowoleniu widzów dobiec końca. Poszczególne postaci, choć grane przez wybitnych aktorów, wypadają błado i nieprzekonywająco, a pewne sytuacje przywodzą na myśl dwuznaczny spektakl „Drzewa umierają stojąc”...

W tym chybiącym widowisku wart jest jednak zauważenia Gustaw Kron tworzący bardzo subtelnie, z ogromnym wyczuciem scenicznym postać pacjenta zakładu doktor Matyldy.

Zastanawiający jest też fakt trwoni-

nia olbrzymiego scenograficznego talentu Kazimierza Wiśniaka powierzając mu tworzenie dekoracji do tak mizernego utworu. Czyżby Teatrowi Narodowemu zbywało na wybitnych scenografach?

Traktując „Fizyków” jako wypadek przy pracy miejmy nadzieję, że kolejna premiera w Teatrze Małym, a ma nią być „Pigmalion” Shawa, przerwie złą passę tej sceny.

Juliusz Słowacki: „Kordian”. Inszenizacja i reżyseria – Bohdan Cybulski. Scenografia – Jan Banucha. Muzyka – Edward Pałasz. Układ tańca Wielkiego Księcia Konstantego – Witold Gruca. Grają: Adam Bauman, Zdzisław Wardejn, Stanisława Celińska i in. Premiera: grudzień 1986 r. Teatr Nowy

Stanisław Grochowiak: „Okapi”. Reżyseria – Bogdan Czajkowski. Scenografia – Teresa Ponińska. Muzyka – Maciej Malecki. Grają: Ewa Ziętek, Józef Onyszkiewicz, Ryszard Jabłoński i in. Premiera: październik 1986 r. Teatr Dramatyczny

Fiodor Dostojewski: „Zbrodnia i kara”. Adaptacja i reżyseria – Jan Machulski. Scenografia – Tatiana Kwiatkowska. Muzyka – Ryszard Poznański. Grają: Halina Machulska, Zygmun Kęstowicz, Bożena Strykówna i in. Premiera: grudzień 1986 r. Teatr Ochoty

Gabriela Zapolska: „Żabusia”. Reżyseria – Józef Słowiński. Scenografia – Jerzy Masłowski. Grają: Emilia Krakowska, Zygmun Malanowicz, Ignacy Gogolewski, Marzena Manteska i in. Premiera: lipiec 1986 r. Teatr Rozmaitości

Friedrich Dürrenmatt: „Fizycy”. Przekład – Irena Krzywicka, Jan Garewicz. Reżyseria – Lech Komornicki. Scenografia – Kazimierz Wiśniak. Grają: Irena Eichlerówna, Wiercystaw Gilński, Stanisław Mikulski, Gustaw Kron i in. Premiera: listopad 1986 r. Teatr Mały

Ewa Ziętek (Okapi) i Ryszard Jabłoński (Fifi) w „Okapi” Stanisława Grochowiaka w Teatrze Dramatycznym. Reżyseria Bogdan Czajkowski

Fot. Zygmun Rytko

